

Teatr piórem Temidy

Z wyraźnym morałem

Autorzy twórczości dla dzieci stoją przed niemałym zadaniem, wszak poprzez swe dzieła literackie, filmowe, teatralne, operowe, plastyczne są przecież odpowiedzialni za formowanie się wrażliwości małych odbiorców na sztukę, muzykę. Są także współodpowiedzialni za coś znacznie ważniejszego, a mianowicie za formowanie się osobowości dziecka w oparciu o odbiór sztuki. To na wykreowanych przez twórców dziełach dzieci również uczą się postrzegania świata z niezbędnym rozróżnieniem dobra i zła. Do tego bajkowego świata, tworzonego przez dorosłych dla dzieci, wkładły się niebezpieczne nurty postmodernistyczne, które oswajały dziś właściwie już całą kulturę. Ta postmodernistyczna kultura – z założenia nie odnosząca się do Boga i wyrażająca się w relatywizmie moralnym, w relatywizowaniu prawdy i w ogóle wszystkich wartości – sprzyja rozmywaniu granic między dobrem i złem w twórczości, w tym także twórczości adresowanej do dzieci.

Mało tego, coraz częściej można za-
uważyć, na przykład w przedstawieniach teatralnych czy literaturze (ze sztandarowym „Harrym Potterem” na czele), o grach komputerowych już nie wspomnę, że przekazy te są tak sprytnie skonstruowane, iż dziecko bezwiednie utożsamia dobro ze złem. Wszystko to dzieje się nieprzypadkowo. To zaprogramowana walka o rząd dusz, której celem jest reformułowanie całej kultury w ramach współczesnej cywilizacji. Walka ta zaczyna się już na etapie twórczości dla dzieci. Na szczęście są jeszcze wydawnictwa propagujące pełnowartościową twórczość dla dzieci. Do nich należy najnowszy spektakl teatralno-operowy dla dzieci „MAGICZNY DOREMIK” Marty Ptaszyńskiej.

Rzadko pisze się obecnie opery przeznaczone dla dzieci. Marta Ptaszyńska, polska kompozytorka od 35 lat mieszkająca w Stanach Zjednoczonych, wykładająca kompozycję

na uniwersytecie w Chicago, ma już w swoim dorobku dzieła dla dzieci. Dziesięć lat temu w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej odbyła się premiera jej opery „Pan Marimba” z librettem Agnieszki Osieckiej. Spektakl cieszył się ogromnym powodzeniem wśród dzieci i dorosłych. Zszedł z afisza po 114 przedstawieniach. „MAGICZNY DOREMIK” ma bardziej skomplikowaną warstwę muzyczną aniżeli poprzednia opera.

Libretto do „MAGICZNEGO DOREMIKA” napisała Marta Ptaszyńska w oparciu o znaną bajkę „Gelsomino w Kraju Kłamczuchów” nieżyjącego już od 28 lat włoskiego pisarza, Gianiego Rodariego. Imię tytułowego bohatera zamieniła na Doremika, które brzmi muzycznie. Fabuła bajki dotyczy muzyki, a konkretnie śpiewu. Doremik (Magdalena Idzik) to nadzwyczaj utalentowany muzycznie chłopiec. Został obdarzony niezwykle pięknym i tak silnym głosem, że kiedy

śpiewa, z drzew spadają gruszki. Musi mówić szeptem, by nie pękały mury. Sąsiedzi przerażeni, że jest jakimś magikiem, kazali Doremikowi opuścić miasteczko.

Doremik, wędrując zatem po świecie, dotarł do dziwnego kraju zwanego Krainą Kłamczuchów, gdzie życie mieszkańców opiera się na kłamstwie. Prawda jest tu zakazana ustawowo. Wszystko działa więc na opak, psy miauczą, koty szczekają, w piekarni zamiast chleba jest atrament, itp. Krainą tą rządzi tyran, samozwańczy król Paleton (w tej roli Czesław Galka), który tak naprawdę jest piratem. Jego despotyczne rządy sprawiają, że ludzie okropnie boją się mu przeciwstawić w czymkolwiek. Dopiero pojawienie się Doremika, wszystko zmienia. Jego śpiew powoduje, że pękają mury więzienia i ludzie wychodzą na wolność, rozsypuje się też pałac złego króla, ludzie zaczynają mówić prawdę, psy szczekać, koty miauczeć, w piekarni kupuje się chleb, słowem – życie w tej krainie powraca do normalności. I jak to w bajce być powinno, jest tu wyraźny morał dla dzieci, mówiący o tym, że kłamstwo to zło, a do naśladowania godna jest postawa odważnego Doremika. Zderzenie ze sobą świata Doremika ze światem kłamczuchów rysuje zdecydowaną granicę między tym, co jest do zaakceptowania, a tym, co do odrzucenia. Z pewnością mali widzowie nie mają tu problemu z odczytaniem tak komunikatywnie sformułowanego morału.



FOT. TEATR WIELKI - OPERA NARODOWA S. OKOŁOWICZ

Wyraźny w warstwie libretta podział na dobro i zło przekłada się także na warstwę muzyczną. Doremik, będący tu nośnikiem prawdy i czystości intencji, oraz dobrzy ludzie, jak na przykład Ciotka Pelagia, Kotek Czerwone Futerko, mieszczą się w muzyce tonalnej, harmonijnej, zaś Kłamczuchy mają muzykę bardziej dysonansową i zdynamizowaną. Jeśli idzie o wykonawców, tytułową partię Doremika świetnie wykonała Magdalena Idzik, łącząc stronę wokalną z zadaniami stricte aktorskimi. Urzeka piękną wokalizą Anna Lubańska jako Ciotka Pelagia opiekująca się zwierzętami. Żywiłową reakcję małej publiczności wzbudzało za każdym razem pojawianie się na scenie Kotka Czerwone Futerko (dobre wykonanie Justyny Reczeniedi). Dodatkowych walorów tej postaci dodaje świetny kostium – kolorowy, zabawny, trafiający do wyobraźni dziecięcej. Także ogromnie barwna, zbierająca wszystkie, zwłaszcza jaskrawe, kolory ze sceny koszulka t-shirt Doremika ma coś z Pierrota z komedii dell' arte.

Zresztą wszystkie kostiumy Zofii de Ines są tu bardzo kolorowe, co sprawia, że spektakl jest wielobarwny.

I choć wszyscy wykonawcy – i dorośli, i mali, bo występują tu także uczniowie Szkoły Baletowej im. Romana Turczynowicza oraz dzieci z Chóru Alla Polacca – stanęli na wysokości zadania, to mam pewien niedosyt. Dobrze, że wdraża się do repertuaru dzieci muzykę współczesną. W ten sposób wyrabia się u najmłodszych widzów wrażliwość na ten rodzaj muzyki. Myślę jednak, że zaproponowana przez Martę Ptaszyńską muzyka o dość awangardowo brzmiącej melodyce jest chyba za trudna dla dzieci. Zabrakło mi tu takich motywów, które by jakoś łatwiej wpadały w ucho maluchów.

Temida Stankiewicz-Podhorecka

„MAGICZNY DOREMIK” muzyka i libretto Marta Ptaszyńska wg powieści „Gelsomino w Kraju Kłamczuchów” Gianiego Rodariego w przekł. Hanny Ozogowskiej, dyr. Iwona Sowińska, reż. i chor. Hanna Chojnacka, scenog. Barbara Kędzierska, kostiumy Zofia de Ines, światła Maciej Igielski, Teatr Wielki-Opera Narodowa, Warszawa.